

Ze wspomnień Ludwika Miedziewickiego, 14 lipca 1920 r.

[...] wieści z frontu jak najgorsze, wskutek braku żołnierzy na froncie, nasi cofają się, oddali Mińsk, bolszewicy zbliżają się do Wilna i za parę dni mają go zająć, Brześć jest zagrożony, ewakuuje się, wszystkim urzędnikom pozwolono wyjechać [...]

W gazetach przeczytałem wezwanie do harcerzy i wszystkich obywateli całej Polski, aby natychmiast wstępować do armii ochotniczej, bo polska jest w potrzebie i obronić ją musimy. zapisałem się więc wraz z innymi sześcioma do Baonu Harcerskiego w Warszawie do armii ochotniczej do służby frontowej [...], ponieważ mam już 18 lat, więc cóż mam robić [...]. Dziś wybiła ta godzina, o której każdy zapisuje się do armii ochotniczej. Ojczyzna przede wszystkim, a własna osoba później, to jest hasło każdego Polaka, dlatego ja jestem gorszy od innych, na to jestem mężczyzną a nie kobietą, by iść walczyć na front.

„Dziennik” Ludwika Miedziewickiego